

NARRATYWIZOWANIE PRZESZŁOŚCI: MIĘDZY LITERATURĄ A DOKUMENTEM

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO WYCHODŹSTWA NA PRZYKŁADZIE *EUROPY W RODZINIE* MARII CZAPSKIEJ I NA *PRZEŁOMIE EPOK* JÓZEFA GODLEWSKIEGO

Izabela PATYK (Wrocław)

Dwa teksty literatury wspomnieniowej napisane na emigracji po II wojnie światowej przez autorów spokrewnionych ze sobą i w różnym stopniu w tekstach tych przywołujących siebie i swoje rodziny — *Europa w rodzinie* Marii Czapskiej¹ i *Na przełomie epok* Józefa Godlewskiego² (pierwodruki odpowiednio: Paryż 1970 i Londyn 1978) różnią się stopniem literackości, a co za tym idzie sposobem kształtowania materiału, stanowiącego kanwę opowieści (w obu przypadkach są to dzieje rodziny na szerokim tle historycznym). W rezultacie otrzymujemy zgoła odmiennie opowiedziane narracje o przeszłości, gdzie każdy z autorów konstruuje jej obraz posługując się innymi procedurami porządkowania i integrowania w całość odprysków wspomnień, świadectw innych ludzi i weryfikowalnych historycznie faktów. To, co je łączy, to niewątpliwie owa nadrzędna forma porządkująca niejednorodny materiał, uspoźnijenie, stopień ufikcyjnienia łączący surową materię zdarzeniową w dającą się płynnie czytać całość;

¹ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004.

² J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978. Żona Józefa, Fabianna, była kuzynką Marii Czapskiej, ojcowie Marii i Fabianny — Jerzy i Karol byli braćmi. W Londynie do dziś mieszka córka Józefa — Izabella Godlewska de Aranda, której wystawę „Godlewska. Malarstwo i rzeźba” można było oglądać jesienią 2005 w Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu.

ufikcyjnienie, w którym Regina Lubas-Bartoszyńska³ dostrzega stopień literackości pamiętników, czyli „nacechowanie właściwe literaturze pięknej”⁴. W niniejszej wypowiedzi będę się starała prześledzić rozmaite procedury scalające i porządkujące stosowane przez dwóch interesujących mnie autorów w tworzeniu sugestywnych, łączących pamięć, fikcję i historię narracji o przeszłości.

Odtwarzanie przeszłości w utworze (para)literackim nie jest zadaniem oczywistym. Jak pisze Marek Zaleski:

W naszym oglądzie przeszłość to zawsze mniej niż to, co było, ale zarazem i więcej, bo do rekonstrukcji przystępujemy wiedząc, co było potem. A już na pewno owa rekonstruowana przeszłość to coś innego niż przeszłość, która była, bo pamięć jest zawsze fragmentaryczna, stroniczna i skłonna do cenzurowania niewygodnych dla nas faktów, czyli do amnezji. Już zresztą sama autonomia pamięci jako władzy umysłu — co podkreślają jej badacze — przesądza o tym, że kiedykolwiek sobie coś przypominamy, za każdym razem uzyskujemy tę samą, a zarazem inną przeszłość⁵.

Przynależność genologiczna obu tekstów nie powinna budzić wątpliwości. Maria Danilewicz Zielińska, skrupulatna kronikarka polskiego życia literackiego na obczyźnie, wymienia je w rozdziale *Pamiętniki i gawędy w Szkicach o literaturze emigracyjnej* w wydaniu z 1992 roku (w wydaniu z 1999 przejrzanym przez autorkę i noszącym tytuł *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989* rozdział ten usunięto), zaliczając je do „najważniejszych i najpoczytniejszych”⁶ w swoim gatunku. Publicysta londyńskiego „Dziennika Polskiego” Stanisław Pałęcki w recenzji krajowego wydania książki Danilewicz Zielińskiej również zwraca uwagę na zakwalifikowanie przez nią obu tekstów do gatunku pamiętnikarskiego⁷. Jeśli do obu zbiorów wspomnień zastosować kryteria definicyjne hasła „pamiętnik” ze *Słownika terminów literackich*, to nie ulega wątpliwości, że są pamiętnikami: autorzy opowiadają o wydarzeniach, których byli uczestnikami bądź świadkami, z pewnego dystansu czasowego, równocześnie ujawniając swój stosunek uczuciowy do nich w momencie pisania⁸. Lubas-Bartoszyńska dodaje do tych cech: tożsamość autora pamiętnika z narratorem i głównym bohaterem, dążenie do ograniczenia fikcji literackiej oraz skupienie uwagi narratora na świecie zewnętrznym wobec niego raczej niż wewnętrznym (świecie własnych przeżyć)⁹.

Lubas-Bartoszyńska zwraca uwagę na dwa możliwe podejścia interpretacyjne w odniesieniu do pamiętnika: interesuje nas on albo jako dzieło w mniejszym czy większym stopniu literackie, naszym przedmiotem badań jest zatem jego struktura, szeroko pojęta sytuacja narracyjna i stopień nasycenia tak zwaną literackością albo jako dokument historyczno-socjologiczny. Wówczas badamy pozastrukturalne kryteria pamiętnikowości, a więc „autentyczność informacji zawartej w określonej strukturze” czy „zagadnienia prawdy i fałszu, stosunku rzeczywistości przedstawionej przez narratora do rzeczywistości pozatekstowej”¹⁰, które są domeną badań historyków i socjologów. Moje rozważania będą się koncentrowały na pierwszym podejściu: na tropieniu w obu tekstach śladów szczególnego ustrukturywania zwanego literackością oraz na

³ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1993, s. 12.

⁴ Tamże, s. 9.

⁵ M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 7.

⁶ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 424.

⁷ S. Pałęcki, *Rozszerzone kompendium o literaturze emigracyjnej*, Tydzień Polski 1992 nr 27, s. 9.

⁸ M. Głowiński [i in.], *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2000, s. 369.

⁹ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi...*, s. 11–12.

¹⁰ Tamże, s. 10.

śledzeniu sposobów łączenia niejednorodnych elementów (listów, cudzych pamiętników, własnych relacji, własnych kreacji pamięciowych, wyimków z podręczników historii i prac naukowych) w konstruowaniu narracji o przeszłości swojej rodziny.

Jak zdefiniować literackość? Roman Zimand w swojej pracy o dziennikach Żeromskiego, posługujący się pojemną kategorią „literatury dokumentu osobistego”, pisze, że literackość to „coś, co się czyta”, „co posiada pewien nadmiar”¹¹. Dla Henryka Markiewicza jest to szczególne znaczenie przypisywane pośredniości wypowiedzi (osiągane poprzez fikcję), ponadto jej zmniejszona asertoryczność i jednoznaczność oraz uporządkowanie naddane¹². Gdzie indziej Markiewicz określa zdania asertoryczne jako takie, które nie są wyrazem sądów i przekonań autora (w stopniu, w jakim są na przykład formułowane przez naukowca prawa fizyczne czy matematyczne). Zdania nieasertoryczne to te, które znamionują utwór literacki¹³.

Lubas-Bartoszyńska w odniesieniu do tekstu pamiętnikarskiego wymienia takie składniki jego struktury typowe raczej dla utworu literackiego: „fabularyzacja, dialogi, metaforyczność, uładowy i upiękuszony język narracji”¹⁴. Autorka pisze dalej:

O składnikach tych powiedzieć można, że przyczyniają się do zorganizowania, ustrukturywania [...]. Ustrukturywanie zaś form pamiętnikarskich wprowadza na ogół w ich obręb element fikcji, a zatem oddala je od istoty pamiętnikarstwa, którą jest relacja o prawdzie i faktach autentycznych. Wspomniane składniki struktury tekstów literackich, obecne w relacjach pamiętnikarskich, nadają im charakter beletrystyczny, potęgują ich literackość, a więc właściwości obce modelowemu pamiętnikarstwu¹⁵.

Przyjrzyjmy się zatem, jak interesujący mnie autorzy konstruują swoje relacje o przeszłości. Oboje rozpoczynają wspomnienia od umiejscowienia historii swoich rodzin na osi czasu. Jeśli narracja¹⁶ jest całościową strukturą zasadzającą się na konstrukcji teleologicznej, to musi mieć wyrazisty początek (podobnie jak środek i koniec), by w sposób czytelny była strukturą nadającą sens, co czyni się poprzez selekcję wydarzeń w sposób najbardziej zbieżny z wizją konstruującego. Dla Godlewskiego ów sens tkwi między innymi w możliwości dotarcia do swojego protoplasty, do prapoczątków szlacheckiego rodu. Autor, pierwszy rozdział zatytułowany *Ród, dom rodzinny, dziedzictwo*, tak rozpoczyna:

¹¹ R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 25.

¹² H. Markiewicz, *Granice literatury*, Kultura i Społeczeństwo 1969 z. 3, s. 81–88.

¹³ Tenże, *Fikcja w dziele literackim a jego zawartość poznawcza*, [w:] tegoż, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980, s. 122.

¹⁴ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi...*, s. 32–33.

¹⁵ Tamże, s. 33.

¹⁶ Posługuję się tu jednym ze znaczeń pojęcia „narracja” zaproponowanym przez Annę Łebkowską, tym, które jest bliskie rozumieniu narracji jako sensotwórczej „prastruktury pojmowania świata”, z jej funkcją scalającą i porządkującą; zob.: A. Łebkowska, *Narracja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 181–215. Autorka pisze również o narracji jako o niemal wszechobecnej kategorii w dzisiejszym spojrzeniu na pisanie o przeszłości, gdzie wydobywa się jej konstrukcjonistyczny charakter, oparty na stosowaniu schematów fabularnych i sposobach opowiadania; zob. m.in.: R. Barthes, *Dyskurs historii*, przeł. A. Rysiewicz, Z. Kloch, Pamiętnik Literacki 1984 z. 3, s. 225–236; L. O. Mink, *Historia i fikcja jako sposoby pojmowania*, przeł. M. B. Fedewicz, Pamiętnik Literacki 1984 z. 3, s. 237–255 czy H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000, gdzie E. Domańska pisze o przełomie narratystycznym w historiografii — pojęcie „narratyiści” zostało odniesione do tych filozofów historii, dla których kluczowa jest rola narracji w historii.

Pisząc o własnym życiu, należy zacząć od przodków, jako że środowisko, z którego się pochodzi, odgrywa niewątpliwie dużą rolę. Czynnika tradycji rodzinnej lekceważyć bowiem nie wolno¹⁷.

Zatem źródło, z którego wywodzi się jego rodzina, to źródło metaforyczne, a jednocześnie metafizyczne: to początek służący Godlewskiemu za rozpoczęcie narracji, w której będzie potwierdzał swą przynależność do stanu szlacheckiego, a co za tym idzie określony kanon wartości, do którego będzie się odnosił. Początek zatem ważny jest nie tylko w sensie chronologicznym, ale i aksjologicznym, generując opowieść odnoszącą się do określonego etosu, będącego dla autora ważnym punktem odniesienia. Godlewski równocześnie sięga po źródła historyków — „opracowania naukowo-historyczne”¹⁸, jak sam określa, które szlachecką genezę rodu potwierdzają. Odwołuje się zatem do *Złotej księgi szlachty polskiej* T. Żychlińskiego, *Ziem Piastowskich* Pawła Jasienicy, tomu drugiego kroniki Jana Długosza oraz *Słownika Biograficznego* z roku 1955. Poprzez cytowane źródła dociera nawet do najstarszego znanego protoplasty rodu — Krystyna „z domu Gozdawa, herbu Lilia”, zwanego również comesem, kasztelanem bądź wojewodą, którego opiewa Jasienica za rozgromienia wojsk ruskich pod Zawichostem w 1202 roku, próbę ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Prusami i sprzeciw wobec sprowadzenia zakonu krzyżackiego. Chcąc zatem uwiarygodnić swoje pochodzenie i swój tekst, Godlewski sięga do innych tekstów. Można powiedzieć, że nasza wiedza o przeszłości, poza mniej czy bardziej wybiórczą pamięcią, kiedy byliśmy tej przeszłości świadkiem, w dużej mierze opiera się na tekstach. Kanon szlacheckości (w sensie obyczajowym i historycznym), który przywoływane przez Godlewskiego tekstualizacje opisują, będzie podskórnym *spiritus movens* poruszającym jego relację. Będzie w niej łączył historię prywatną i publiczną, ujawniał swoje przekonania i wizję świata, innymi słowy opatrywał opisywane wydarzenia komentarzem odautorskim. Tworzona przez niego narracja będzie stale odświeżać istnienie instancji nadawczej, świadomie konstruującego swą opowieść agensa. Jak pisze Kazimierz Okulicz we wstępie do wspomnień Godlewskiego:

Pamiętnik Józefa Godlewskiego znacznie wzbogaca polską literaturę pamiętnikarską przełomowego — rzec by można, rewolucyjnego — pięćdziesięciolecia 1895–1945. Ludzie czynni w tym okresie, a zwłaszcza w pierwszej jego połowie nie zdołali spisać wspomnień, mających za swój przedmiot ogólny obraz życia na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz krajów sąsiednich. Byli przeważnie obciążeni skutkami ówczesnych wydarzeń, zmiennością własnych losów, i, nierzadko, wykorzeniem z dotychczasowej kondycji socjalnej i materialnej. Tylko ludziom bardzo odpornym udało się w tej światowej zawierusze znaleźć w końcu życia warunki na spisanie wspomnień¹⁹.

Jak zatem Godlewski wpisuje dzieje swojej rodziny w tryby wielkiej historii, w epokę, w której I wojna światowa oraz rewolucja w Rosji zmieniły bieg spraw na świecie, upadły mocarstwa zaborców, a wywodzące się ze szlachty ziemiaństwo utraciło swą dominującą pozycję w społeczeństwie? Posługując się wspomnianym mitem genezy, Godlewski wybiera chronologiczny sposób opowiadania swoich losów, relacjonując wydarzenia począwszy od swego dzieciństwa, spędzonego z niewielkimi przerwami w majątku Józefów, odległym o kilkanaście kilometrów od Kowna, w powiecie mariam-

¹⁷ J. Godlewski, *Na przełomie...*, s. 1.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ K. Okulicz, *Przedmowa*, [w:] J. Godlewski, *Na przełomie...*, s. IX.

polskim. Diachroniczna narracja, którą można sobie wyobrazić jako linię poziomą, ukazującą pewien rozwijający się w czasie ciąg zdarzeń, będzie jednak często „przecinana” narracją synchroniczną, kiedy autor zatrzyma się w danym, interesującym go interwale czasowym, analizując go, opisując i wyjaśniając. Z kolei opis synchroniczny konstruowany jest na zasadzie asocjacji: jedno wydarzenie przywołuje w umyśle autora drugie, to z kolei kojarzy się z jeszcze innym, i tak dalej. Na przykład informacja o konieczności przeniesienia się na kilka lat do dóbr Berezówka na Ukrainie jest dla autora pretekstem do zatrzymania narracji na tym fakcie i snucia przez niego opowieści o ciekawszych wydarzeniach z dzieciństwa na Ukrainie. Wspomnienia ze spędzonych tam lat wywołują u autora nostalgię za minionym czasem, przyznaje on, że „wspomnienia z lat dziecińczych są dziwnie trwałe” i że „obrazki z bujnej i pięknej Ukrainy utrwaliły się w [jego] pamięci”²⁰. Godlewski ponadto będzie rozszerzał zawartość narracyjną swojej opowieści, włączając w nią nie tylko wiedzę o wydarzeniu przyszłym w stosunku do opisywanego (zatem stosując czas prospektywny), ale także wzbogacając ją o informacje o tym, co było wcześniej od opisywanego momentu, a więc stosując czas retrospektywny²¹. I tak autor wspomina z czułością dom rodzinny, ojca, społecznika wielkiej łagodności, cieszącego się wielką przyjaźnią nie tylko okolicznych ziemian Polaków, ale i Litwinów, Żydów i Rosjan oraz oddaną i troskliwą matkę.

Autor nie zatrzymuje się na wyczerpującej charakterystyce każdego ze swojego rodzeństwa, ale wzbogaca opis o anegdoty i wydarzenia dotyczące danej postaci i pochodzące z różnych płaszczyzn czasowych. Z fragmentów retrospektywnych czytelnik poznaje przede wszystkim historię rodziny, są one wplatanie w główny tok narracji na zasadzie kausalności, kiedy autor uzasadnia mające swoje miejsce w chronologicznym ciągu działanie czymś, co wydarzyło się znacznie wcześniej. Na przykład od informacji o poznaniu się rodziców w Paryżu (ojciec Kazimierz studiował tam w konserwatorium, matka Maria wizytowała tam swojego stryja, Artura Mohrenheima, ambasadora rosyjskiego we Francji), Godlewski przechodzi do epizodu dotyczącego zawikłanych spraw majątkowych wujostwa matki — Steckich w majątku Czernica na Ukrainie. Aby wyjaśnić złożony status własnościowy majątku, na który wpływ miała sytuacja polityczna, autor cofa się do historii małżeństwa swojej babki Anny, hrabianki Steckiej, z carskim gwardzistą Edwardem Mohrenheimem, potomkiem Niemców inflanckich. Prywatne wspomnienie wprowadza czytelnika w kolejną, jedną z wielu w tej książce, odstonę realnej wielkiej historii, na tle której rozgrywa się historia prywatna. Ojciec Anny był powstańcem z 1831 roku i „własnym kosztem wystawił pułk polskiej kawalerii i walczył z Moskalami”²², za co został ukarany konfiskatą dóbr. Ten fragment narracji jest już nie tylko częścią kroniki rodzinnej, która jest „pisana lekko, żywo i dowcipnie, poprzetykana gęsto anegdotami”²³, ale staje się dokumentem epoki odbijającym rzeczywistość polityczną, która w ogromnym stopniu kształtowała życie ziemian na dawnych Kresach Rzeczypospolitej, wcielonych bezpośrednio do imperium rosyjskiego. Charakterystyczną cechą narracji Godlewskiego jest nieustanne przeplatanie historii prywatnej z publiczną, jego wspomnienia zatem mogą być odczytane jako konkretyzacja jednego z wielu modeli życia ziemiańskiego na dawnych Kresach.

²⁰ J. Godlewski, *Na przelomie...*, s. 8.

²¹ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 121.

²² J. Godlewski, *Na przelomie...*, s. 28.

²³ K. Okulicz, *Przedmowa...*, s. XIII.

Czy historia prywatna i publiczna to jednak dwie zupełnie inne historie? I czy tylko ta druga, która jest przedmiotem badań historyków naukowców, jest wiarygodna? Jerzy Topolski w swojej pracy *Świat bez historii* przyjmuje, że pojęcie historii — w znaczeniu relacji o wydarzeniach (a nie odpowiednika tego, co się działo) — powinno być zarezerwowane dla naukowej relacji o przeszłości. W takim rozumieniu nie byłaby zatem historią czyjaś osobista relacja o dzieciństwie. Ale jak dalej rozwija swoją myśl, granica między potoczną relacją o przeszłości a relacją naukową — na pozór oczywista — nie rysuje się wyraźnie. Topolski cytuje pracę Maurice’a Halbwachsa i jego pracę *Społeczne ramy pamięci*, w której autor wskazuje na ścisłe związki między historią prywatną, osobistą a historią naukową²⁴. Ta druga, stanowiąc wynik naukowej rekonstrukcji przeszłości, wkracza do tej pierwszej niejako z zewnątrz, kształtuje ją, wówczas ta prywatna staje się jednym z wielu ukonkretnionych przejawów historii naukowej: obrazu dziejów zrekonstruowanych przez historyków. Inny badacz, na którego powołuje się Topolski, Stefan Czarnowski, również „rozszerza” tradycyjną definicję historii. Według niego jest nią każda relacja (również tekst kultury) o przeszłości, nawet niekoniecznie prawdziwa, ale koniecznie ukazana w porządku kauzalnym. W tym ujęciu wspomnienia Godlewskiego mogłyby być uznane za historię, za tekst o przeszłości, który jest w jakimś stopniu dokumentem swojej epoki.

Regina Lubas-Bartoszyńska pisze o drugim odczytaniu pamiętnika (po zignorowaniu jego warstwy *stricte* literackiej) — traktowaniu go jako dokumentu, odniesieniu do rzeczywistości pozatekstowej i konfrontowaniu jego zawartości poznawczej z naukowymi pracami historyków²⁵. Odczytywane w tym kontekście wspomnienia Godlewskiego są relacją o życiu narodu zniewolonego przez zaborców, a konkretne przejawy tego zniewolenia są już wyrażenie obecne od drugiego rozdziału zatytułowanego *Szkoły*, w którym autor na przykładzie kilku gimnazjów rządowych w Mariampolu i w Kownie opisuje szczegółowo działania władz tłumiące wszelkie przejawy polskości: nie istniały kółka zainteresowań, w chórze szkolnym śpiewało się po rosyjsku, uczniowie zamieszczeni byli zmuszeni mieszkać w rządowym internacie, a wszędzie obowiązywał nakaz mówienia po rosyjsku, surowo egzekwowany. Pierwsze gimnazjum Godlewski musiał opuścić, gdyż zażartował z rosyjskiego inspektora. Drugie — ponieważ uderzył w głowę zabłoconym kałozem młodego Rosjanina za słowa „ty polskaja swinja”. Godlewski daje również wyraz znacznie trudniejszemu położeniu młodzieży z ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wcielonych bezpośrednio do Rosji pod nazwą Kraju Północno-Zachodniego w porównaniu z sytuacją młodzieży mieszkającej na obszarze Królestwa Polskiego. Innym elementem realnej, weryfikowalnej historii włączonym w narrację Godlewskiego jest odniesienie do polityki taryfowej, wprowadzonej przez rząd carski, która szczególnie uderzyła w majątki polskich ziemian z Kraju Północno-Zachodniego, polegała bowiem na wwożeniu na te ziemie z południa Rosji i Ukrainy dużych ilości bardzo taniego zboża.

Zapobiegliwość Godlewskiego w zamiarze wiernego odtworzenia przeszłości prowadzi wręcz do „rekonstrukcji” wypowiedzi i dialogów, czyli do przedstawienia ich tak, jak wydaje się, że brzmiały w danym momencie. Oczywiście, nie jest możliwe, aby Godlewski czy jakikolwiek inny człowiek dysponował tak nadludzką pamięcią. Lubas-Bartoszyńska pisze, że w przypadku rzekomego „przycaczania” po latach obszernych rozmów, należałoby „posiadać [ich] stenogramy, aby uwierzyć w ich autentyczność”²⁶.

²⁴ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 18.

²⁵ R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi...*, s. 48.

²⁶ Tamże, s. 36.

Wyobraźnia narratora podąża w kierunku nie tylko strukturalizowania narracji, referowania wydarzeń w przyczynowo-skutkowym trybie, ale również w kierunku „wiernego” odtworzenia mowy ludzkiej, co pociąga za sobą kolejne techniki-pułapki zdradzające stopień nasycenia tekstu literackością: metaforyzacje, stosowanie środków retorycznych, wszelkie objawy wystylizowania, które towarzyszą kreowaniu wypowiedzi, a nie tylko zapisywaniu. Dla Lubas-Bartoszyńskiej jest to jednym z przejawów literackości:

[...] zdarzenia, zachowania się poszczególnych osób, ich reakcje i słowa, wszystko to przekazane w pewnej kolejności po latach, wystylizowane, poddane jakiejś myśli nadrzędnej autora, muszą budzić wątpliwość z punktu widzenia wiarygodności i autentyczności, a zarazem jako ukazane w sposób literacko strukturalizowany²⁷.

W proces odtwarzania przeszłości włączony jest również określony czynnik aksjologiczny, kiedy rekonstruuje się pewną sferę wartości przynależną opisywanej epoce, z którymi to wartościami narrator utożsamia się bądź nie. Dla Godlewskiego negatywną sferą wartości będzie stan postępującej rusefikacji, a później sowietyzacji umysłów i degrengolady moralnej sprzężony z postępującym procesem zmniejszania się wpływów ziemianstwa w ówczesnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej, upadkiem caratu, rewolucją październikową i dojściem bolszewików do władzy w Rosji. W miarę jak rozwija się narracja o postępujących działaniach wojennych 1914 roku, wartościujące komentarze autora nabierają uniwersalnego wymiaru. Spustoszenia i zniszczenia czynione przez rosyjskie wojska stają się — w terminologii Barthes’a — *signifiants* odsyłającymi do określonego *signifié*s, czyli nośnikami znaczeń, „które historyk chętnie nadaje relacjonowanym faktom”²⁸. Rozbite przez rosyjskiego żołnierza lustro w rodzinnym salonie to jedno z wielu *signifiant* bezmyślnego wojennego niszczenia, postępującego upadku obyczajów i dzikiego, nieutemperowanego zachowania, a także odchodzenia epoki, w której szanowało się piękne przedmioty:

[...] żołdat małego wzrostu [...] skierował się wprost do najbliższego lustra i zaczął się w nim przeglądać, mizdrzyć oraz wykonywać wojskowe chwyt karabinkiem. Następnie pogłaskał lustro i wreszcie ujął karabin w środku oburącz i huknął nim tak, że lustro rozprysło się, a odłamki posypały się na podłogę. Zerwałem się na równe nogi, doskoczyłem do żołnierza i zacząłem mu wymyślać. Tłumaczyłem, że jest zbrodnią niszczyć bez potrzeby i to w dodatku tak wartościowe i ogromne lustro na całą ścianę [...]. Zawrócił na pięcie, znowu splunął i wyszedł. Nie ścigałem go, bo i po co? Przecież wiedziałem, że w każdym Moskalu drzemie mongolska dusza, która jakże często przeradza się w zwierzę.²⁹ Cały nasz dom tego dowodem — wszystko rozgrabione, zdeptane, zaplute i zaśmiecone²⁹.

Narracja Godlewskiego będzie gęsto inkrustowana wartościującymi komentarzami odnarratorskimi, odsłaniającymi jego stosunek do zagrożenia ideologią idącą ze Wschodu. Nie do końca jest jednak jasne, czy są one wmontowywane w narrację w trakcie jej konstruowania czy są faktycznym zapisem refleksji, jaka pojawiła się u autora już w trakcie trwania określonych wydarzeń historycznych. Niejasność taka jest przejawem opisywanego przez Barthes’a ścierania się w tekście dwóch porządków czasowych: czasu wypowiedzania i czasu zdarzeń historycznych³⁰. Innymi słowy, takie komentarze oceniające to wynik nieustannego oscylowania między dwoma typami świadomości w procesie spisywania wspomnień: „ja” piszącego, bogatszego o wiedzę

²⁷ Tamże, s. 35.

²⁸ R. Barthes, *Dyskurs historii*, s. 233.

²⁹ J. Godlewski, *Na przełomie...*, s. 73.

³⁰ R. Barthes, *Dyskurs historii...*, s. 236.

a „ja” opisywanego, wiedzy tej nie posiadającego. Wiele z wartościujących komentarzy Godlewskiego, interpretujących wydarzenia z dystansu czasowego odnosi się do jego postawy wobec Rosji, na przykład kiedy potwierdza słuszność uwagi ojca, nakazującemu mu uczyć się języka rosyjskiego, gdyż będzie on „w życiu potrzebny, a nawet konieczny”³¹. Autor odwołuje się tutaj do swojej działalności przeciwko bolszewikom w czasie I wojny światowej, ale również do czasów po II wojnie światowej, kiedy znalazł zatrudnienie w brytyjskich szkołach wojskowych, ucząc rosyjskiego przyszłych oficerów wojska, marynarki, lotnictwa, a nawet agentów wywiadu³².

Rozpiętość czasowa fabuły *Europy w rodzinie* jest znacznie szersza niż we wspomnieniach jej powinowatego. Jak pisze Maria Zadencka w obszernej pracy o twórczości polskich pisarzy wywodzących się z dawnych Kresów, jest to

[...] okres od połowy XVIII wieku do pierwszej wojny światowej, czyli czas absolutystycznych i rewolucyjnych przemian, proces „zmierzchu” arystokracji, jej „defensywy”, to znaczy utraty socjalnej i politycznej pozycji. Został on zapoczątkowany jeszcze stulecie wcześniej, a zakończył się rewolucją rosyjską³³.

Rozpiętość czasowa świata przedstawionego we wspomnieniach Godlewskiego nie jest tak szeroka. Okres, o którym pisze, zaczyna się przed ostatnią dekadą XIX wieku, nie licząc dygresji retrospektywnych informujących czytelnika o praprzodkach narratora. O ile książka Czapskiej jest pamiętnikiem dokumentującym zmierzch arystokracji, warstwy, do której należała rodzina jej matki — Thun-Hohensteinowie oraz przodkowie ojca — Meyendorffowie, o tyle wspomnienia Godlewskiego są świadectwem kurczącej się pozycji ziemiaństwa na skutek zmian społeczno-gospodarczych (wśród nich reform wyłączeniowych), wywołanych nową konfiguracją polityczno-państwową w Europie Wschodniej po I wojnie światowej. Komentarze Godlewskiego o zmniejszającej się pozycji politycznej, społecznej i gospodarczej ziemiaństwa są rozproszone w jego wspomnieniach, z kolei u Czapskiej utrata pozycji przez arystokrację urasta do dominującego motywu tematycznego, który warunkuje rozpad jej narracji na kilka kronik rodzinnych, skupiających się na tych członkach rodziny, którzy cieszyli się przywilejami arystokracji, a równocześnie pełnili ważne i odpowiedzialne funkcje państwowe. Ponieważ motyw ten organizuje wspomnienia Czapskiej, nie tworzą one — jak wspomnienia Godlewskiego — chronologicznego ciągu, „przecinanego” tylko dygresjami prospektywnymi bądź retrospektywnymi. W narracji Czapskiej wyróżnić można dwie zasadnicze części: kronikę rodzinną (która z kolei rozpada się na kilka części, każda poświęcona innej gałęzi rodu: Thunom, Czapskim, Stackelbergom i Meyendorffom oraz Cziczerinom) i — po zbliżeniu się czasu świata przedstawionego do czasu narodzin i dzieciństwa Marii Czapskiej — na kronikę jej młodości. Mówiąc o kronice w ujęciu Czapskiej, trzeba pamiętać, że autorka nie przedstawia po prostu ujętej w formę narracyjną i chronologicznie zbudowanej opowieści o dziejach przeszłych lub minionych swojej rodziny³⁴, ale raczej ujmuje jej historię w kategorii portretów. Jak celnie zauważyła Zadencka, w *Europie w rodzinie* „historia jest [...] pokazywana nie poprzez ciągi wydarzeń [co było charakterystyczne dla narracji Godlew-

³¹ J. Godlewski, *Na przełomie...*, s. 34.

³² Zob.: G. Elliott, H. Shukman, *Secret Classrooms. An Untold Story of the Cold War*, London 2002.

³³ M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych. Florian Czarnyszewicz. Michał Kryspin Pawlikowski. Maria Czapska. Czesław Miłosz. Józef Mackiewicz*, Uppsala 1995, s. 99.

³⁴ M. Głowiński [i in.], *Słownik terminów literackich*, s. 263.

skiego — I. P.], ale portretowanie³⁵. Cztery pierwsze rozdziały zawierają rozproszone portrety wybranych członków rodzin Meyendorffów, Stackelbergów i Czapskich. Autorka sięga w archiwa rodzinne najgłębiej jak tylko może do przodków ojca — Meyendorffów (potomków niemieckich baronów osiadłych w Inflantach) i do antenata ze strony matki — swojego pradziadka Ottona Magnusa Stackelberga młodszego, pośła rosyjskiego w upadającej Rzeczypospolitej szlacheckiej, walczącego zaciekle z wrogami panowania carycy Katarzyny II i finalizującego z jej ramienia pierwszy rozbiór Polski. Na samym wstępie wspomnień Czapska wprowadza do nich anegdotę, nie tylko w znaczeniu interesujących epizodycznych informacji o opisywanych krewnych, ale również w sensie przytaczania ich rzekomo autentycznych wypowiedzi. Opatrując je cudzośłowem, wplata je w ciąg swojej narracji. W ten sposób powstaje swoisty dialog między wypowiedzią narratora a „wypowiedzią” bohaterów narracji. Pierwszą osobą, którą Czapska w ten sposób „cytuje”, jest właśnie Otto Magnus Stackelberg, o którym Czapska mówi, że wbrew zachętom swojego przyjaciela „nie zostawił po sobie ani kroniki epoki, ani wspomnień³⁶. W pewnym sensie całość narracyjna tworzy się w umyśle czytelnika (również przy pomocy tablic genealogicznych umieszczonych z tyłu książki) i również w gestii czytelnika pozostaje rozszyfrować kazualne motywacje autorki, jeżeli chodzi o taką, a nie inną kolejność przedstawianych osób. Jeżeli u Godlewskiego linia narracji była przewidywalna, ponieważ była warunkowana chronologią, u Czapskiej takiej przewidywalności nie ma. Jak pisze teoretyk gatunku, Ivo Pospíšyl: w powieści-kronice rodzinnej „antycypacja i przyczynowość są słabo rozwinięte³⁷”.

W obu zbiorach wspomnień znaczna część wysiłku narratora podąża w kierunku ukształtowania zwartej, przekonującej narracji, budowanej każdorazowo według innych założeń i zgodnie z innym przyświecającym celem. Dla Godlewskiego jest nim zrelacjonowanie „ciekawego i zmiennego życia”, jak sam pisze, „kalendarzowo³⁸, choć jego w znaczącym stopniu chronologicznie rozwijająca się narracja jest inkrustowana dygresjami odnoszącymi się do różnych płaszczyzn czasowych. Konieczność pisania jest u autora motywowana historycznie i etycznie: pisze on, że jest zobowiązany dać świadectwo, wypełnić „obowiązek utrwalenia obrazu przeszłości w formie pamiętników czy wspomnień³⁹ jako przedstawiciel pokolenia szczególnie naznaczonego przez historię, pokolenia, które straciło wielkie posiadłości ziemskie, walczyło w dwóch wojnach światowych i dotknięte było w sposób realny zagrożeniem nowej ideologii ze Wschodu (Godlewski wielokrotnie doświadczeniem historycznym uzasadnia swoją negatywną postawę wobec Rosji, a później Związku Radzieckiego, podobnie swoją decyzję ucieczki w dniu wkroczenia Sowietów do Polski 17 września 1939 roku tłumaczy względami pragmatycznymi i historycznymi). Jego wspomnienia przesycone są aluzjami do realnej, weryfikowalnej historii i polityki, znanych postaci, faktów. Jak sam pisze w słowie wstępnym:

[...] wydaje mi się, że każdy z nas z chwilą kiedy wraca pamięcią do wspomnień, odnajduje w nich, jakby dwa nurty — czysto osobisty i ogólny, społeczny. Takie były już te czasy, które dane nam było przeżyć. Troski prywatne łączyły się z sytuacją naszego kraju i często nie można było jedne od drugich odłączyć⁴⁰.

³⁵ M. Zadencka, *W poszukiwaniu...*, s. 17.

³⁶ M. Czapska, *Europa w rodzinie...*, s. 17.

³⁷ I. Pospíšyl, *Powieść-kronika, Zagadnienia Rodzajów Literackich 1990 z. 1*, s. 121.

³⁸ J. Godlewski, *Na przelomie...*, s. VII.

³⁹ Tamże, s. V.

⁴⁰ Tamże, s. VI.

Nad narracją Czapskiej od samego początku unosi się duch nostalgii i rezygnacja. Jest to tęsknota przede wszystkim za dawnym światem arystokracji, konkretyzowanym w często przywoływanej postaci babci Elżbiety z Meyendorffów Czapskiej; światem odchodzącym na skutek wojen, ewolucji i przemian społecznych. Jej opowieść spina kłamra tematyczna — na samym początku i końcu (nie mówiąc o refleksjach rozproszonych w całej narracji) autorka umieszcza wyznanie żalu i poczucie bolesnej straty związane z życiem w określonej epoce historycznej i doświadczenia jej kresu. Na początku wspomnień są to słowa: „na naszą generację wypadła zagłada naszych domów rodzinnych, ich archiwów, bibliotek, pamiątek kultury całych pokoleń”⁴¹.

Słowa zamykające to cytaty biblijny z Listu do Hebrajczyków (Hb 13,14), który odnosi się do pokładanej w religii nadziei na wieczne życie, przeciwstawianej kruchości życia ziemskiego: „Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy...”⁴². Jednak, jak celnie podsumowuje Zadencka, liczne w toku narracji Czapskiej religijne odwołania uzasadniające pogodzenie się z losem nie zmieniają faktu, że „ciążą na obrazach i całym tokiem powieści ton fatalistyczny, nieodwracalnej konieczności, nie tylko życiowej, ale i historycznej”⁴³. Świadomość zbliżającego się historycznego końca uprzywilejowanej warstwy manifestuje się już od pierwszego rozdziału, który Czapska zaczyna niejako *in medias res*, bez sięgania do najdalszych poznanych początków rodu, ale od pewnego istotnego wydarzenia w życiu babci Elżbiety Meyendorff. Czapska rozpoczyna bowiem opowieść od wspomnienia swojego pobytu jako dziecko w majątku Suddenbach w Kurlandii, niedaleko Rygi. Było to w roku rewolucji 1905 i jak pyta retorycznie:

Czy ktoś tego lata 1905, roku klęski rosyjskiej i nadania konstytucji, przypuszczał, że rewolucja wybuchnie tak gwałtownie, właśnie w Kurlandii, że w ciągu zimy ogromna większość dworów i pałaców baronów niemieckich pójdzie z dymem, że nastąpią krwawe porachunki? Pamiętam album fotograficzny tych zgliszcz, między innymi zdjęcie wypalonych murów Suddenbachu, z pustymi prostokątami okien. Po tyłu już żałobach dotknęła babkę naszą śmierć domu jej dzieciństwa i młodości⁴⁴.

Nieco dalej Czapska daje wyraz temu, czym było dla niej niszczenie posiadłości arystokratów Kurlandii. Skupia się na pięknych wazach, które jej antenat Otto Magnus Stackelberg otrzymał w nagrodę za służbę na dworze carycy Katarzyny II i do których

[...] wrzucała babcia tamtego lata płatki osypujących się róż. W kilka miesięcy później zrewoltowani Łotysze potłukli je zapewne na drobny mak, Łotysze oświeceni przez tychże znenawidzonych baronów, o wiele bardziej uświadomieni aniżeli lud Białej Rusi, który żadnych ekscesów owego roku się nie dopuścił⁴⁵.

Tak jak dla Godlewskiego, również dla niej niszczone przedmioty stały się nabrzmiałymi w znaczenie *signifiant* — o którym mówi przywoływany już Barthes w *Dyskursie historii* — fizyczną manifestacją odsyłającą do *signifié* — końca Belle Epoque, kresu uprzywilejowanej pozycji, jaką cieszyła się arystokracja. Po historiozoficznej refleksji przytacza Czapska hasło rewolucji: „niszczyć gniazda, aby ptaki nie wróciły” i odpowiada na nie: „ptaki nie wróciły”⁴⁶. Cytuje również słowa dziewięć-

⁴¹ M. Czapska, *Europa w rodzinie...*, s. 13.

⁴² Tamże, s. 241.

⁴³ M. Zadencka, *W poszukiwaniu...*, s. 100.

⁴⁴ M. Czapska, *Europa w rodzinie...*, s. 15.

⁴⁵ Tamże, s. 17.

⁴⁶ Tamże.

dziesięcioletniego wuja Aleksandra Meyendorffa z roku 1960 dotyczące niepowodzenia Niemców bałtyckich w kolonizacji Inflant i upadku arystokracji:

Pięć wieków byliśmy na Inflantach warstwą rządzącą, [...] ale nie nawiązaliśmy porozumienia z ludnością, musiano się nas pozbyć, jako obcego elementu. Takie są prawa historii i skutki kolonizacji. W 1950 roku uprzedzałem Francuzów, że ich sprawa w Algierze będzie, jak nasza, przegrana. Teraz, cokolwiek by zrobili, już jest za późno⁴⁷.

Już na samym wstępie narracji Czapska manifestuje jej charakterystyczne cechy: unikanie ścisłej chronologii i traktowanie wspomnień o rodzinie jako najwyższej próby literackiej rekonstrukcji jej losów. Jej narracja to swoisty dialog odautorskich komentarzy, interpretujących przeszłe wydarzenia z dystansu czasowego z cudzymi tekstami: rekonstruowanymi wypowiedziami przodków, wplatanymi we własną wypowiedź, jak również fragmentami cudzych pamiętników, listów, książek beletrystycznych i naukowych polskich, emigracyjnych i zagranicznych, które nierzadko przywołuje z dokładnym tytułem i rokiem wydania (są to między innymi: J. Fabre, *Stanislaus-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières*; J. Wybicki, *Życie moje*; Edward Czapski, *Pamiętniki Sybiraka*; Stanisław Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825*; Jadwiga Zamoyska, *Wspomnienia*).

Czapska sama się przyznaje, że jej opowieść o ostatnich dwustu latach wielonarodowej i wielowyznaniowej rodziny jest „z ułamków złożona”⁴⁸, trzeba jednak przyznać, że spójna i płynna w lekturze. Autorka nie byłaby jednak w stanie (od)tworzyć historii rodziny w potoczystym kształcie, gdyby nie mogła polegać na ustnych relacjach, listach, pamiętnikach i wspomnieniach krewnych. Intertekstualność jest jej potrzebna do stworzenia opowieści, w której może powoływać się na osoby, które były świadkiem danego wydarzenia. W ten sposób mnożą się poziomy tekstualizacji, gdyż o danym wydarzeniu mówi kilka tekstów, kilka relacji. Czapska przyznaje, że źródłem ogromnej wiedzy o rodzinie było pudło listów siostr Meyendorff: Elżbiety, Zofii i Georgine, które otrzymała jako rodzinną pamiątkę. Listy te, pisane na przestrzeni trzydziestu lat (1880–1910) są obficie cytowane przez Czapską. Wyjątki z nich przewijają się przez całą narrację. Są cytowane albo bezpośrednio albo bez podania autorstwa, albo streszczane są w ten sposób, że zlewają się z głosem opowiadającego, tworząc coś na kształt mowy pozornie zależnej, w której głos narratorski stapia się z domniemanym głosem przywołanego bohatera, z jego hipotetycznymi stanami umysłowymi i uczuciowymi. To przenikanie głosów pojawia się równie często w komentarzach autorki, które przyjmują kształt subiektywnej transpozycji słów zaczerpniętych ze źródła, czyli określonego listu. Czapska wyraża w ten sposób zdanie danego bohatera, co jest właściwie wmontowaniem jego słów w obręb wypowiedzi narratorki. Do zabiegu takiego autorka ucieka się wielokrotnie, na przykład wtedy, gdy w swój odautorski głos wplata wrażenia z europejskich podróży dziadków Meyendorffów bądź gdy werbalizuje małżeńskie niepokoje matki Józefy.

Wspomnienia Czapskiej i Godlewskiego są świadectwem ogromnego, a zarazem udanego wysiłku narratora pragnącego stworzyć spójny obraz przeszłości, do której dostęp jest mediowany przez inne teksty. Jednak oba zbiory cechuje nie tylko zwartość narracyjna, umiejętność stworzenia narracji bądź to uporządkowanej chronologicznie, ale z odniesieniami do różnych płaszczyzn czasowych i ze „zrekonstruowanymi” w wyobraźni autora wypowiedziami bohaterów (w przypadku Godlewskiego), bądź narracji inkrustowanej tekstami innych, rozpadającej się na kroniki-portrety, połączone

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 13.

jednak kluczem tematycznym (u Czapskiej). Uporządkowanie nadane we wspomnieniach obu autorów charakteryzuje w równie silnym stopniu płaszczyznę aksjologiczną, zbiór wartości, do których się odwołują. U Godlewskiego jest nim kodeks zachowań polskiego ziemianina, aktualizowany przez ojca Kazimierza; kodeks, któremu autor sam jest wierny w swoim życiu. Nieodłączną cechą tej kresowej tożsamości ziemiańskiej uobecnianej przez ojca jest świadomość miejsca swojej klasy społecznej w konkretnym miejscu i czasie w historii oraz wynikające z tego poczucie misji i służba społeczeństwu. Opowieść o ojcu zajmuje poczesne miejsce w narracji Godlewskiego, który opowiada o jego stosunku do pracy, dobrej relacji z podwładnymi, przyjaźni z ziemianami z sąsiedztwa, szacunku do innych narodowości żyjących w okolicy: Litwinów, Żydów, Rosjan, wreszcie pasjach społecznikowskich. Ojciec autora stanowi figurę, która porządkuje i strukturalizuje narrację, bowiem jego zasady moralne i sposób prowadzenia majątku znajdą tematyczną paralelę w dziejach samego Józefa. Czapska również poświęca wiele miejsca tym antenatom, którzy realizowali misję służenia społeczeństwu i zmieniania go przez określone reformy polityczno-gospodarcze. Wzorcową postacią realizującą postulat odpowiedzialności za poddanych był pradziadek autorki Franciszek Antoni Thun, o którym Maria Zadencka pisze, że „był sumiennym realizatorem reform józefińskich”⁴⁹. Jako ostatni samodzielny pan dóbr Thuna w Dzieczynie nad Łabą i wierny poddany Cesarstwa Habsburgów, realizował w duchu Oświecenia reformy wytyczone przez Józefa II, skupiając się przede wszystkim na podnoszeniu ogólnego poziomu wykształcenia, reformie szkolnictwa parafialnego, finansowaniu studiów wyższych zdolnym, miejscowym uczniom, zakładaniu bibliotek publicznych, udostępnianiu ludowi upraw drzew i krzewów szlacheckich. Pasję społecznikowskie Franciszka Antoniego Thuna kontynuował jego najmłodszy syn, Leopold, gubernator Czech, przyjaciel Polaków, żarliwy słowianofil, który z głębokim przekonaniem włączył się w ruch romantycznego odrodzenia narodów i postulował za szeroką autonomią dla Galicji. Warto wspomnieć jeszcze Karola Czapskiego, stryja Marii (zarazem przedwcześnie zmarłego teścia Józefa Godlewskiego), prezydenta Mińska, który z wielką energią i sukcesem zaangażował się w plany rozbudowy i podniesienia poziomu życia w mieście (obejmowały one między innymi budowę przytułków, szkół, szpitali, założenia oświetlenia elektrycznego i wybrukowania ulic). Spójność aksjologiczna wspomnień Czapskiej przejawia się również w tym, że autorka polemizuje z tymi wypowiedziami arystokratycznych antenatów, w których wyraża się pragnienie utrzymania *status quo*, systemu feudalnego, ich zdaniem niewzruszonego, sankcjonującego istnienie społecznej nierówności. W tym kontekście *Europa w rodzinie* nie jest wolna od historiozoficznych refleksji zawierających wiedzę o przyszłości, które autorka włącza do narracji.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym elemencie porządkującym narrację obojga autorów. Jest nim szczególne ukształtowanie świata przedstawionego, charakterystyczne dla literatury emigracyjnej, czyli takiej, która według Eugeniusza Czaplejewicza tworzona jest na obczyźnie i opiera się na pamięci, stanowiąc jeden z nurtów literatury wspomnieniowej⁵⁰. Według badacza

[...] tym, co najbardziej wyróżnia poetykę literatury emigracyjnej, jest specyficzne ukształtowanie przestrzennej wizji świata. Świat jawi się zawsze jako podzielony. Dzieli się na Tu i Tam, między którymi przebiega wyraźna granica⁵¹.

⁴⁹ M. Zadencka, *W poszukiwaniu...*, s. 101.

⁵⁰ E. Czaplejewicz, *Rzecz pamięci (z poetyki literatury emigracyjnej)*, [w:] tegoż, *Pragmatyka, dialog, historia*, Warszawa 1990, s. 371.

⁵¹ Tenże, *Poetyka literatury emigracyjnej*, *Poezja* 1987 nr 4–5, s. 74.

Przestrzeń nabiera tak wielkiego znaczenia w literaturze wspomnieniowej, ponieważ pamięć o przeszłości, szczególnie o dzieciństwie spędzonym w opuszczonej ojczyźnie, tak często związana jest z określonym miejscem. Pieczołowicie odtwarzana geografia obszaru ojczyzny dzieciństwa jest ważnym składnikiem świata przedstawionego u obojga autorów. Istotne jest jednak to, że nie ma u nich miejsc osobnych, każde z nich bowiem występuje w konfiguracji z określonym wspomnieniem i rolą, wkomponowane jest w uporządkowany i zamknięty system przestrzeni. Zatem:

[...] poznajemy ich położenie geograficzne względem działów wód, granic lasów, położenie względem nowych i starych granic państwowych i administracyjnych, wedle granic poszczególnych własności ziemskich, poszczególnych sąsiedztw czy wsi, dawnych traktów handlowych i nowych dróg, linii kolejowych i słupów linii telefonicznych⁵².

Domy rodzinne Godlewskiego i Czapskiej zostają szczegółowo opisane i precyzyjnie zlokalizowane wobec innych miejscowości (w pierwszym przypadku wobec Kowna i Mariampola, w drugim wobec Mińska), najbliższych kościołów i rzek (odpowiednio: Jesi i Ptyczu). Każdy z autorów dokładnie rozrysowuje przestrzeń rozumianą dosłownie (nie zapominając o takich szczegółach jak sposób ułożenia lip względem siebie w alei biegnącej do domu u Godlewskiego czy rozmieszczenie przydrożnych kapliczek u Czapskiej), na którą następnie nakładają miejsca bliskie sercu. Przestrzeń kraju dzieciństwa staje się przestrzenią nacechowaną aksjologicznie z centrum — domem rodzinnym, gdyż z niego promieniują wartości przywoływane przez obojga autorów: świadomość pochodzenia i wynikający z tego kanon zachowania: przywiązanie do ciężkiej pracy, służba na rzecz innych, szacunek do mniejszości narodowych, dobre traktowanie poddanych.

Można pokusić się o stwierdzenie, że świat przedstawiony w literaturze wspomnieniowej odwołującej się do historycznie istniejącej rzeczywistości, przychodzi do autora niejako z zewnątrz: nie jest *stricte* wytworem jego wyobraźni, ale ulega wielokrotnym transformacjom. Wyobraźnia literacka jest jednak niezbędna do wyobrażenia sobie przeszłości, której nie było się świadkiem. Rekonstruowana przez autora rzeczywistość czasu minionego staje się materiałem opowieści, której fabuła — jeśli można o takiej mówić w utworze mniej czy bardziej pamiętnikarskim — szereguje wydarzenia według różnych kluczy: chronologicznego, tematycznego, w jej obrębie znajdują się fragmenty innych tekstów (pamiętników, listów, etc) oraz rzekomo autentyczne wypowiedzi bohaterów. Pamięć w literaturze pamiętnikarskiej, czy szerzej zdolność do wyobrażenia sobie tego, co było, sankcjonuje opisanie i uporządkowanie małej ojczyzny według takich elementów jak naturalna topografia terenu, jego rzeźba czy cechy kulturowe wytworzone przez człowieka (dworki, folwarki, kościoły). W procesie rekonstruowania przeszłości pamięć wchodzi w szczególny mariaż z przestrzenią fizyczną, która ulega przetransponowaniu w obszar wartości i uczuć.

Oba teksty są hołdem złożonym wyobraźni narracyjnej i swoiście rozumianej pamięci (nie zawsze tożsamej z pamięcią linearną), która ze skąpych dostępnych materiałów, ze skrawków tego, co się pamięta, z weryfikowalnych historycznie faktów i nie poddających się takim weryfikacjom kreacji pamięciowych tworzy sugestywne narracje o przeszłości.

⁵² M. Zadencka, *W poszukiwaniu...*, s. 22.